



tekst



BOGDAN GANCARZ

redaktor wydania

Osobliwa logika współczesnych mediów nakazuje eksponowanie nie tego, co dobre i piękne, ale tego, co wyzywające i szokujące. Stąd prędkiej na ekrany telewizorów i łamy gazet trafi niezbyt mądry człowiek, który zasłynął jakimś wybrykiem, niż bardzo ciekawa osoba, która nie jest hałaśliwa. Dlatego warto takie osoby wyciągać z kąta. Czytelnicy, którzy zajrzą na str. VI-VII, przekonają się, że niezwykłym człowiekiem był nie tylko krakowski poeta Jerzy Harasymowicz, ale jest nim także rzeźbiarz, muzyk i poeta Jan Malik, który o nim fascynująco opowiada.

Kilka tysięcy młodzieży z Ruchu Światło-Życie, grup apostołskich oraz liturgicznej służby ołtarza **uczestniczyło 30 sierpnia w dorocznej pielgrzymce do Kalwarii Zebrzydowskiej**

Mszą św. odprowadzanej przy ołtarzu polowym przewodniczył ks. kard. Stanisław Dziwisz. Zwracając się do młodzieży, powiedział w homilii, że polecenie Chrystusa skierowane do Apostołów, aby szli i głosili Ewangelię wszystkim narodom są aktualne i dziś, a adresatami słów Zbawiciela są m.in. młodzi ludzie, którzy uczestniczą w rekolekcjach wakacyjnych. Metropolita krakowski wskazał, że miłość jest



TADEUSZ WARCZAK

Ks. kard. Stanisław Dziwisz i biskupi nakładali animatorom krzyże na znak posługi

najdoskonalszym sposobem bycia uczniem Chrystusa, niosącym innym ludziom Ewangelię. „Jest to miłość do Boga, do rodziców, bliskich, przyjaciół, i także do tych, którzy są naszymi wrogami. Miłość polega na przebaczeniu i zapomnieniu urazy. Musicie być mocni mocą takiej miłości, bo dziś świat potrzebuje takiego świadectwa, takich chce mieć was

Chrystus i Kościół. Przemieniajcie świat mocą miłości”.

Po wygłoszonej homilii kard. Dziwisz pobłogosławił 50 nowych animatorów (31 z nich będzie animatorami Ruchu Światło-Życie, 14 – animatorami liturgicznymi, 5 – animatorami muzycznymi), którzy na znak podjęcia tej posługi otrzymali krzyż animatorski. **ks. i.o.**

Wybuchowe pożegnanie mostu

MAREK KALINOWSKI/TYGODNIK PODHALAŃSKI



NOWA BIAŁA. Saperzy użyli do wysadzenia mostu 60 kg trotylu i plastikowego materiału wybuchowego. Wybuchy będą kontynuowane w kolejnych dniach, ale ich skala będzie znacznie mniejsza

Wielki huk, kłęby dymu i po wszystkim – żołnierze z 1. Brygady Saperów w Brzegu wysadzili w powietrze zniszczony przez lipcową powódź most w Nowej Białej. Przygotowania do akcji trwały kilka dni. Półkilogramowe ładunki trotylu włożone zostały w 140 otworów wywierconych w moście. Jednak to nie koniec pracy żołnierzy. – Dopiero teraz czeka nas prawdziwa, żmudna robota. Prace przy rozbiórce mostu potrwać do końca września – powiedział dziennikarzom kpt. Krzysztof Kościelski z 1. Brygady Saperów w Brzegu. Pomoc wojska przy rozbiórce obiektu znacznie przyspieszy budowę nowego mostu, która rozpocznie się jeszcze w tym roku.

jg

7 WRZEŚNIA 2008 GOŚC NIEDZIELNY



Czas do szkoły!



Do Szkoły Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte w Cichem w nowym roku szkolnym będzie uczęszczało 204 uczniów

MAŁOPOLSKA. 512 111 – to liczba uczniów rozpoczynających nowy rok szkolny w województwie małopolskim; 210 002 w szkołach podstawowych, 123 876 w gimnazjach, 70 528 w liceach ogólnokształcących, 5249 w liceach profilowanych, 55 359 w technikumach, 23 487 w zasadniczych szkołach zawodowych, 6200 w szkołach specjalnych, 37 409 w szkołach

dla dorosłych. W rozmowie z „Gościem” Agata Szuta, małopolski wicekurator oświaty, informuje, że w nowym roku szkolnym 2008/2009 stypendium Prezesa Rady Ministrów objętych zostanie 369 uczniów (najwięcej uczniów z Krakowa, bo aż 87 otrzyma to stypendium). Uczniowie będą mieli także przyznane stypendia socjalne i zasiłki. **jg**

Zapraszamy na odpust

ŁÓDKI. Od 5 do 8 września w sanktuarium Matki Bożej Patronki Polskich Rodzin Robotniczych w Łódkach odbędą się uroczystości odpustowe. W piątek o 18.00 odbędzie się koncert muzyczny, a po nim (o 19.00) Msza św. z udziałem młodzieży z dekanatów: Babice, Krzeszowice, Trzebinia, Chrzanów, Libiąż, Jaworzno. W sobotę o 11.00 i 14.00 zostaną odprawione Msze św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych. O 17.00 odbędzie się

spektakl teatralny o duchowej przemianie św. Pawła „Abyś był światłością”. Spektakl został przygotowany przez parafię Wodna Krystynów. W niedzielę o 11.30 zostanie odprawiona Suma odpustowa, będzie to pielgrzymka rodzin z całego regionu. W poniedziałek o 11.30 Suma odpustowa z procesją, zaś o 18.00 Msza św., na którą są zaproszone róże Żywego Różańca z parafii z całego regionu. Kazanie wygłosi ks. prof. A. Zwoliński. **io**

Mecz charytatywny

KRAKÓW. 7 września o godz. 16 na stadionie Wandy Kraków (ul. Odmogile 1, wejście od ul. Bulwarowej) odbędzie się mecz pomiędzy krakowskimi dziennikarzami a drużyną z parafii Matki Bożej Pocieszenia. Podczas meczu odbędzie się loteria sponsorowana przez Dom Wydawniczy Rafała i księgarnię Gloria24.pl,

w której wygrać będzie można nagrody książkowe oraz piłkę z autografem Tomasza Kuszczaka, bramkarza polskiej reprezentacji w piłce nożnej. Zebrane fundusze przekazane zostaną krakowskiemu Hospicjum św. Łazarza. Patronat medialny nad meczem objęły „Niedziela Małopolska” i krakowski „Gość Niedzielny”. **io**

Dni katechetyczne

KRAKÓW. Od 27 do 29 sierpnia, w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Krakowie, odbyły się trzy serie spotkań dla wszystkich zaangażowanych w katechizację dzieci i młodzieży. Temat przewodni brzmiał:

„Uwarunkowania skuteczności katechezy – osoba katechety a jakość katechezy”. Uczestnicy wysłuchali m. in. referatu pt. „Blaski i cienie współpracy katechetów w parafii i w szkole – raport na podstawie ankiet”. **io**

Dożynki Gminne

JABŁONKA. Mszą św. dożynkową w kościele pw. św. Brata Alberta w Jabłonce-Borach rozpoczęły się 31 sierpnia Dożynki Gminne. Jak zawsze imprezie towarzyszył konkurs wieńców dożynkowych i występy zespołów regionalnych. Zaprezentowała się m.in. orkiestra dęta z Jabłonki, zespół „Małe Podhale”, zespół Radościan ze Słowacji, zespół Ondrejko z Podwika. Organizatorami imprezy byli: Wójt Gminy Jabłonka, Orawskie Centrum Kultury w Jabłonce, Orawska Biblioteka Publiczna w Jabłonce oraz Rada Sołecka w Jabłonce-Borach. **jg**



Na scenie prezentowały się regionalne zespoły

Pomoc dla powodzian

NOWA BIAŁA. Caritas Archidiecezji Krakowskiej wsparła rodziny poszkodowane przez powódź w Nowej Białej, przekazując kwotę 50 000 zł. Wśród około 70 rodzin powodzian rozdzielili je Rada Duszpasterska Parafii św. Katarzyny w Nowej Białej. Środki zostaną przeznaczone głównie na zakup lub naprawę sprzętu domowego, który ucierpiał w wyniku powodzi oraz na zakup opału. Lipcowa powódź, która nawiedziła rejon Podhala i Podkarpacia, spowodowała straty materialne w wielu miejscowościach. Jedną z miejscowości, które najbardziej ucierpiały, jest Nowa Białka. Wielka woda nie tylko zniszczyła most na Białce, drogi, las i stadion sportowy, ale zalała też pola uprawne oraz podtopiła ok. 70 gospodarstw domowych. – Jako proboszcz parafii św. Katarzyny w Nowej Białej w imieniu parafian, w szczególności tych, którzy ponieśli straty, wyrażam głęboką wdzięczność i gorące podziękowanie za solidarność z poszkodowanymi – pisze do Caritas ks.

Tadeusz Korczak. – Dziękuję za słowa otuchy w tych trudnych dniach, a także za pomoc finansową, ofiarowaną przez Caritas Archidiecezji Krakowskiej”. Nowej Białej pomogły też sąsiednie parafie, należące do dekanatu Niedzica. Zorganizowano w nich solidarnościową zbiórkę na rzecz poszkodowanych, która przyniosła ok. 21 000 zł. Zebrane środki wraz z pieniędzmi przekazanymi przez Caritas zostaną rozdzielone wśród poszkodowanych przez specjalną komisję, w skład której wejdą członkowie Rady Duszpasterskiej i sołtys Nowej Białej – poinformował ks. Korczak. **ah**

U źródeł uzależnień leżą czynniki duchowe

Wyzwolić człowieka

Z ks. Mirosławem Żakiem, moderatorem diecezjalnej diakonii wyzwolenia Ruchu Światło-Życie, dyrektorem Studium Apostolstwa Trzeźwości, rozmawia ks. Ireneusz Okarmus.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS: Przed czterema laty powstała w archidiecezji krakowskiej diakonia, która czuje się odpowiedzialna za krzewienie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka. Krucjata ... czy ta nazwa nie kojarzy się źle?

Ks. MIROSŁAW ŻAK: – Jeżeli popatrzymy tylko na pierwsze słowo, to może tak być. Ale jak popatrzymy na całą nazwę tego ruchu, to od razu widać, że nie chodzi o wyprawę przeciw komukolwiek. Chodzi o wyzwolenie człowieka. To człowiek jest „ziemią świętą”, stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, w Polsce najczęściej uświęconą przez chrzest i napełnioną Bogiem przez Komunię świętą, a tak często doświadczającą niewoli, polegającej na tym, że osoba sama nie potrafi zerwać z jakimś zachowaniem, które niekontrolowane prowadzi ostatecznie do zniszczenia człowieka, łącznie ze śmiercią.

Jaka była geneza powstania Krucjaty Wyzwolenia Człowieka?

– Krucjata Wyzwolenia Człowieka jest odpowiedzią Ruchu Światło-Życie na słowa skierowane do Polaków przez sługę Bożego Jana Pawła II w dniu 23 października 1978 roku, zaraz po inauguracji pontyfikatu: „Proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaj zdrowego społeczeństwa, co czasem może aż zagrażać jego egzystencji i dobru wspólnemu, co może umniejszać jego wkład do wspólnego skarbcza ludzkości, narodów chrześcijańskich”. To papieskie wołanie usłyszał inny sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki i natychmiast ogłosił podjęcie przygotowań do powołania diakonii, której celem będzie służba dziełu wyzwolenia. Podczas pierwszej pielgrzymki Papieża do Polski 8 czerwca 1979 roku

w Nowym Targu Krucjata została przedstawiona Janowi Pawłowi II.

Czy w związku z nadchodzącymi jubileuszami diecezjalna diakonia będzie podejmować jakieś szczególne działania?

– Ponieważ zbliża się trzydzieste powstanie KWC diakonia diecezjalna podejmuje nową przygotowywaną do tego jubileuszu. Poczynając od 11 października tego roku aż do czerwca 2009 roku gromadzić się będziemy w drugą sobotę miesiąca w kościele świętego Józefa w Krakowie-Podgórze. O godz. 18:30 będzie Msza święta, a po niej nabożeństwo różańcowe i spotkanie tematyczne. Na tę nową zapraszamy wszystkich członków i kandydatów KWC (do członków zostaną wysłane listy), osoby zaangażowanych w pomaganiu uzależnionym, a także tych, którzy sami doświadczają zniewoleń, oczywiście także ich rodziny. Jeżeli przyjdą osoby cierpiące wskutek nałogów swoich lub swoich bliskich to po modlitwie będzie możliwość skorzystania z fachowej pomocy terapeutycznej. Swoim doświadczeniem i wiedzą będą służyć zarówno terapeuci, jak i wolontariusze.

Ilu w naszej diecezji jest członków Krucjaty Wyzwolenia Człowieka, i co zrobić, aby włączyć się do niej?

– Ksiądz Blachnicki zaproponował dwa rodzaje deklaracji abstenenckich. Kandydacką na okres jednego roku i członkowską, w której nie określa się czasu trwania w Krucjacie. W każdej diecezji są tzw. księgi czynów wyzwolenia, w których wpisuje się członków KWC. W naszej archidiecezji jest ich ponad cztery tysiące. Znacznie więcej osób zgłosiło się na okres jednego roku. Deklaracje można



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

znaleźć w Internecie, znajdują się w centrali Ruchu Światło-Życie na ul. Wiślniej 12/6 w Krakowie. Można je także otrzymać i złożyć podczas wyżej wspomnianych spotkań. Osoby włączające się do Krucjaty podejmują abstynencję od alkoholu i modlą się za ludzi zniewolonych różnymi nałogami.

Jakie nałogi Ksiądz ma na myśli poza alkoholem?

– Palenie papierosów, współżycie seksualne, korzystanie z Internetu i innych mediów, gry, zakupy, jedzenie. Każde z tych zachowań nieuporządkowane przez autentyczne dobro wyznaczone Bożymi przykazaniami i nieumiarkowane korzystanie z nich może prowadzić do zniewolenia, polegającego na tym, że człowiek traci kontrolę nad tym, co robi. Alkoholizm, erotomania, nikotynizm, hazard, anoreksja, bulimia, shopoholizm czy uzależnienie od mediów to współczesne formy zniewolenia.

Są jakieś statystyki określające skalę tego zjawiska?

– Statystyki mówią, że w Polsce jest od 800 tys. do 1,5 mln alkoholików. Kilkadziesiąt tysięcy narkomanów. Nie wiadomo, ile jest erotomanów, to jest ludzi, którzy nie panują nad swoją seksualnością. W Stanach Zjednoczonych około 5 proc. ludzi ma z tym problemy. Coraz więcej ludzi jest uzależnionych

od leków. Do placówek leczenia odwykowego zgłaszają się hazardziści. Nie wiem, czy są już w Polsce placówki pracujące z uzależnionymi od Internetu, ale w świecie jest ich coraz więcej, zwłaszcza w krajach, gdzie sieć internetowa jest bardzo rozwinięta. Trzeba dodać, że obok tych ludzi zniewolonych żyją ich rodziny, które bardzo często cierpią więcej niż sami uzależnieni. Zniewolenia, nałogi są z punktu widzenia medycyny chorobami, ale u źródeł uzależnień leżą czynniki duchowe, takie jak fałszywa koncepcja życia, zakładająca, że można żyć bez krzyża, hedonistyczne podejście do życia, nieumiejętność radzenia sobie ze stresem, a także braki emocjonalne wynikające z dysfunkcji w rodzinach. Medycyna potrafi opisać objawy uzależnień, mechanizmy psychologiczne, ale nie potrafi zmienić człowieka i wskazać mu sensu życia, zwłaszcza jeżeli to życie jest zniszczone długoletnim uzależnieniem. Ruch AA (Anonimowych Alkoholików), którego program 12 kroków zaadoptowali do swoich potrzeb narkomani, hazardziści, erotomani, stwierdza, że człowiek – jeżeli pragnie uwolnić się od uzależnienia – powinien uznać swoją bezsilność, uwierzyć, że ktoś z zewnątrz (siła większa) może mu pomóc, i zwrócić się do Boga, powierzając mu swoje życie i swoją wolę. ■

Krakowianie nie zawiedli

Solidarni z Gruzją

Przez cały sierpień krakowianie protestowali przed konsulem Federacji Rosyjskiej **przeciw formie rozstrzygnięcia konfliktu z Gruzją.**

Czechosłowacja 1968–Gruzja 2008 – pod takim hasłem spotkała się pod koniec sierpnia przed konsulem Federacji Rosyjskiej w Krakowie grupa ponad 100 krakowian na pokojowej manifestacji, zorganizowanej przez kluby „Gazety Polskiej” z południa kraju oraz Porozumienie Organizacji Kombatantkich i Niepodległościowych w Krakowie, w 40. rocznicę zdławienia na rozkaz Kremla przez wojska Układu Warszawskiego praskiej wiosny.

Nie była to pierwsza pikietka, zorganizowana w ostatnich tygodniach w tym miejscu. Kiedy tylko obce wojska wtargnęły w głąb Gruzji, mieszkańcy polskich miast, w których znajdują się konsulaty Rosji (Kraków, Poznań, Gdańsk), postanowili zaprotestować przeciwko takiemu sposobowi załatwiania spornych problemów pomiędzy suwerennymi państwami. Pierwsza z codziennych demonstracji odbyła się już 9 sierpnia.

Skrzyknęli się szybko

Jako że Kraków znany jest z umiłowania wolności i umiejętności szybkiego skrzyknięcia się – mimo okresu wakacji – członków różnych stowarzyszeń patriotycznych, więc i pikietki w podwawelskim grodzie należały do najliczniejszych. Regularnie zjawiali się na nich parlamentarzyści Prawa i Sprawiedliwości, nie brakowało kombatantów i młodzieży. Wznoszono okrzyki: „wolna Gruzja”, „Moskwa do Moskwy”. „Norymberga dla Putina”, wymachiwano



Manifestanci solidaryzowali się z Gruzją

gruzińskimi i czecheńskimi flagami, w trawnik przed konsulem wbijano płonące pochodnie.

Osoby przemawiające podczas tych manifestacji akcentowały potrzebę solidarności narodu polskiego z narodem gruzińskim, przypominając, że tak jak dawniej wolny świat głośno upominał się o niepodległość zniewolonych przez Związek Sowiecki państw Europy Środkowej, tak obecnie wolna i suwerenna Rzeczpospolita ma moralny oraz polityczny obowiązek wyrazić zabrak głos w sprawie rosyjskiej agresji na Gruzję. Nie można bowiem milczeć w obliczu jawnego pogwałcenia prawa międzynarodowego przez Moskwę, ponieważ oznaczałoby to zgodę na likwidowanie międzynarodowych konfliktów

nie przy stole pokojowych rokowań, ale siłą.

Podkreślano, że ewidentne złamanie przez Rosję przepisów prawa międzynarodowego i militarna próba wykorzystania wewnętrznych problemów suwerennych państw do odbudowania pozycji Moskwy na terenach dawnego Związku Sowieckiego muszą być zdecydowanie napiętnowane, a Polska – jako kraj wyjątkowo boleśnie doświadczony przez historię – powinna odegrać znaczącą rolę w działaniach zmierzających do przywrócenia status quo w Gruzji.

Na pikietach pojawiali się również mieszkający w Polsce Gruzini, którzy ze łzami w oczach wyrażali wielkie podziękowanie za okazywaną solidarność z ich

udręczonym w ostatnich tygodniach narodem.

Pamiętali o inwazji

21 sierpnia manifestacja pod konsulem Rosji miała szczególny wymiar. Wspomniano bowiem także sowiecką agresję na Czechosłowację sprzed 40 lat, w której brały również udział liczne jednostki Ludowego Wojska Polskiego. Posłowie PiS Zbigniew Wassermann i Ryszard Terlecki podkreślili, że imperializm rosyjski jest niereformowalny. 40 lat temu Moskwa postanowiła siłą zdławić demokratyczne aspiracje narodów czeskiego i słowackiego, a obecnie usiłuje – mimo ostrych protestów międzynarodowej opinii publicznej – naruszyć terytorialną integralność Gruzji oraz wymusić na niej zmianę rządu na posłuszny sobie.

Piszący te słowa przypomnieli, że POKiN już kilka miesięcy temu wystąpiło do ministra sportu i turystyki Mirosława Drzewieckiego o nadanie mającemu powstać w Warszawie Stadionowi Narodowemu imienia Ryszarda Siwca, który spalił się 8 września 1968 roku na trybunie Stadionu X-lecia w proteście przeciwko sowieckiej inwazji na Czechosłowację.

Następnie manifestanci przeszli z zapalonymi pochodniami na Rynek Główny, budząc ogromne zainteresowanie znajdujących się na trasie pochodu krakowian i turystów z wielu krajów. Ci ostatni pytali o cel przemarszu, a dowiedziawszy się o nim, oklaskami wyrażali swoje poparcie dla Gruzji.

Na koniec chcę zaproponować PT Czytelnikom „Gościa Niedzielnego” jeszcze jeden pomysł na wsparcie dzielnego narodu gruzińskiego: picie pochodzących z tego kraju wyśmienitych win (dostępnych także w Krakowie) oraz sławnej wody mineralnej „Borżomi”. Solidarność z Gruzjinami może bowiem przybierać różne, także ekonomiczne formy.

Jerzy Bukowski

Przy **Plantach**

felieton

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniemiejski.pl

Żal dorożek

Dziś nie tylko „prawdziwych Cyganów” już nie ma (bo zastąpili ich jacyś „słuszni politycznie” Romowie), ale nie ma także tradycyjnych krakowskich dorożek. – Jak to nie ma?! – może się ktoś zachnąć.

Przecież na ulicach Krakowa jeżdżą eleganckie pojazdy konne. Tak!

Ale to nie są stare poczciwe dorożki, ale powozy, landa, karety, lśniące bielą farby i złotem okuć.

Takie, jakie można spotkać na przykład w Nowym Jorku. Niektóre mają fantazyjne kształty.

Niedawno widziałem powóz jadący ulicą Grodzką, który miał zamontowany wielki złoty parasol, bardziej pasujący do ulicy w indyjskim Bombaju niż w Krakowie.

Szkoda że skromne, ale eleganckie czarne dorożki zniknęły chyba na dobre z ulic naszego miasta.

Niezbyt lubię używać rosyjskiego słowa „dorożka” w odniesieniu do Krakowa, gdzie zawsze jeździło się „fiakrem” (która to nazwa przyszła z Wiednia, ale wywodzi się z Paryża). Jednak

za sprawą Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego i jego arcykrakowskiej „Zaczarowanej dorożki” zadomowiło się ono na dobre pod Wawelem i dobrze byłoby, aby nie kojarzyło się z białym powozem. A krakowscy fiakrzy mówią, że porzucili dorożki, bo turyści wolą po prostu jeździć białymi pojazdami niż czarnymi, które uznają za ponure ■

Jubileuszowy 40. Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich

Święto górali z całego świata

Jak zawsze od barwnego korowodu góralskich zespołów z całego świata rozpoczął się **Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem**. W tym roku organizowany jest po raz czterdziesty.

Tradycyjnie na początku wszyscy uczestnicy festiwalu zgromadzili się na Mszy św. w kościele pw. Świętego Krzyża. Przewodniczył jej ks. Władysław Żazel, kapelan Związku Podhalań. Po wspólnych modlitwach, bez względu na wyznania i reprezentowane religie, uczestnicy ruszyli na przemarsz Krupówkami. Tam na zespoły czekała już publiczność. Pierwsze próbki folkloru własnego kraju i regionu zaprezentowały zespoły z Bułgarii, Chorwacji, Grecji, Macedonii, Północnej Osetii, Rumunii, Serbii, Słowacji, Tajlandii, Turcji, Węgier, Włoch i Polski.

O złotą ciupagę

Wymienione zespoły walczyły o Złote, Srebrne i Brązowe Ciupagi, czyli regulaminowe nagrody MFFZG. Do Zakopanego przyjechała jeszcze grupa z Sycylii, która wystąpiła poza konkursem. Widocznie Sycylijczykom spodobało się pod Tatrami, bo tańczyli tu również w roku ubiegłym, otrzymując Ciupagę dziennikarzy. Gościem nie biorącym udziału w rywalizacji jest także zespół z Indii. Na festiwalu uczestnicy startowali w trzech kategoriach: tradycyjnej, prezentującej folklor artystycznie opracowany i stylizowanej. Na czele jury oceniającego stał prof. dr hab. Alojzy Kopoczek.

Zgodnie z festiwalową tradycją, zespoły górali z całego świata prezentują nie tylko folklor, ale zapraszają do wspólnej nauki tańca charakterystycznego dla swojego regionu oraz do degustacji smakowitości wyróżniających ich potrawy na tle światowej kuchni. Aby jednak można było oddać się rozkoszom podniebienia, festiwalowi goście musieli stać w dość długiej kolejce. Jadła

nie zabrakło dla nikogo, – jak zapewniała dyrektor artystyczny festiwalu, dr Stanisława Trebunia-Staszela – gościnność to cecha bardzo charakterystyczna dla śtyckich górali z każdego zakątka na ziemi.

Festiwalowe nowości

– Festiwal to doskonała okazja do zapoznania się z kulturą, tradycjami i folklorem górali z różnych zakątków Europy i świata, porównania podobieństw i różnic w ich tańcach, muzyce, strojach – podkreśla dr Stanisława Trebunia-Staszela.

Liczna publiczność uczestnicząca w 40. Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich miała też możliwość wzięcia udziału w wielu imprezach towarzyszących. Odpowiadając na postulaty członków jury Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich i mając na uwadze prężny rozwój nurtu muzyki folkowej (inspirowanej tradycyjnym folklorem) na Podhalu w ostatniej dekadzie, w tym roku po raz pierwszy zorganizowano Dzień Folkowy.

Nowością tegorocznego festiwalu był także plener malarstwa pastelowego pt. „Festiwal pastelami malowany”, w którym udział wzięli dziesięciu profesjonalnych artystów plastyków ze Stowarzyszenia Pastelistów Polskich. Tworzyli oni prace związane z festiwalem.

Jan Głabiński



Słowacy górale tym razem wystąpili po drugiej stronie Tatr

PAWEŁ MURZYŃ

7 WRZEŚNIA 2008 GOŚĆ NIEMIEJSKI



Inspirował mnie Harasymowicz

Z Janem Malikiem, muzykiem, rzeźbiarzem, poetą, rozmawia
Bogdan Gancarz

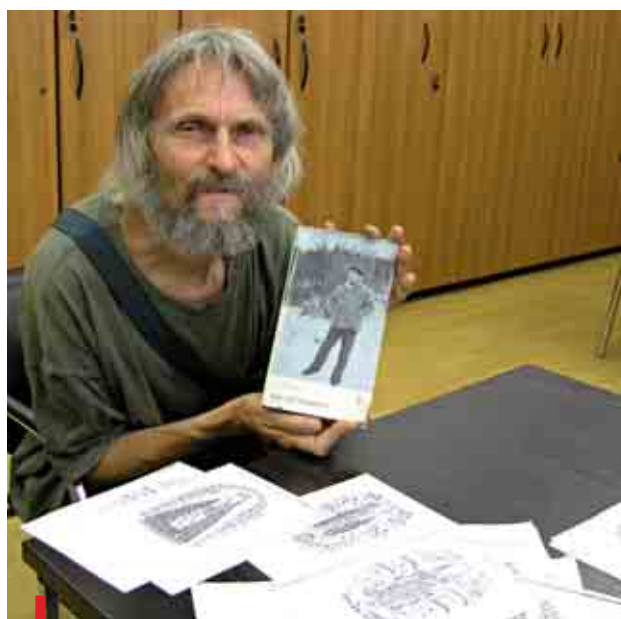
BOGDAN GANCARZ: Kolejna, 9. już rocznica śmierci Jerzego Harasymowicza, poety z „Kraju łagodności”, minęła niedawno bez echa. Autor „Madonn polskich” i „Baru na Stawach” stał u początków Pańskiej drogi artystycznej.

JAN MALIK: – Mój ojciec, a wraz z nim cała reszta naszej rodziny, był pasjonatem szopkarstwa. Nie tylko robił tradycyjne szopki krakowskie i nas tego uczył, ale urządzał żywe szopki, w których graliśmy. Te szopki były znane w naszej zwierzynieckiej okolicy. Ponieważ Jerzy Harasymowicz zainteresował się Zwierzyniec, starym krakowskim przedmieściem, z czasem trafił i do naszej rodziny. Nasz zwierzyniecki dom przy ul. Królowej Jadwigi był zawsze domem gościnnym. Drzwi prawie się u nas nie zamykały. Tak zresztą w ogóle było na Zwierzyniec. Było biednie, ale za to znaleźliśmy się wszyscy i odwiedzali. Trafił do nas około 40 lat temu. Ja wtedy byłem młodym chłopakiem. W naszym domu sztuka była wciąż obecna. Czuliśmy się zaszczytzeni, że taki znany poeta nas odwiedził. On szukał ludzi. U nich szukał inspiracji. Także u ludzi ze Zwierzynca. Poznał pana Pudełko, zwanego „Pasterzem”, opowiadano mu o pani Zarębiance, która trzymała krowy w pobliżu placu Na Stawach. To była wiejska enklawa w mieście. Harasymowicz znajdował ciekawych mieszkańców Zwierzynca wśród węglarzy, woźniców, bywalców piwiarni. Często rozmawiał z tymi rubasznymi, ale nie

ordynarnymi ludźmi, mającymi często dużą wyobraźnię, poznając ich swoisty język. Tak powstawała w jego wyobraźni poetyckiej swista mitologia zwierzyniecka, która przybrała kształt w wierszach z tomu „Bar na Stawach”, ilustrowanego zdjęciami Adama Bujaka. On był tak wrażliwy na język, że gdy użyłem jakiegoś słowa, które było dla niego ciekawe, np. „ptaszarnia” czy „różanka” (chmura o zachodzie Słońca), on od razu widział to obrazowo jako materiał do pisania. Powolutku oswajaliśmy się ze sobą. Ludzi słuchał uważnie i potem to przetwarzał w swej wyobraźni. To słuchanie ludzi miało ogromny wpływ na to, co potem pisał. Zrozumiałem to, gdy kilka razy zabierał mnie w Beskid Niski (który wcześniej znałem już z moich wielokrotnych wędrowek). Jechaliśmy zawsze taksówką. Jerzy miał kłopoty z sercem, więc sam nie mógł długo wędrować. Ja mu opowiadałem o tym, na co patrzyliśmy. A on powtarzał nieustannie: „Janie! Opowiadaj! Janie! Opowiadaj!”. Byliśmy na Magurze Małastowskiej, w Bielance, Hańczowej, Wysowej, Tylczu.

Ja lubię Beskid Niski, nie lubię zaś Tatr, bo za wysokie; nawet Bieszczady są dla mnie za wysokie.

– To mnie też łączyło z Jerzym. On również nie lubił Tatr i w ogóle wysokich, strzelistych gór. Bo to góry dziewicze, gdzie można napotkać najwyżej ślady jakichś tragedii alpinistycznych. A Jerzy szukał miejsc, gdzie toczy się wartko życie. Urzekały go faliste,



JAN MALIK

Bez Harasymowicza byłbym zupełnie kimś innym jako artysta. Jestem mu wdzięczny – mówi Jan Malik, trzymając Harasymowiczowski tomik „Bar na Stawach” z portretem autora. Leżące na stole rysunki Malika ilustrowały zaś tomik Harasymowicza „Madonny polskie”

malownicze obrazy. Miał niesamowitą wyobraźnię malarską. Był po prostu malarzem słowa. Mniej może muzykiem słowa. Zresztą napisać utwór poetycki o dużej muzyczności jest trudno. Użył kiedyś pięknego określenia: „rysuję te góry i góry mnie rysują”. To dla mnie fundamentalne stwierdzenie stosunku artysty do opisywanej rzeczywistości. Brakuje tego teraz u wielu artystów.

Co w Harasymowiczu uważał Pan za najbardziej fascynujące?

– On miał przede wszystkim niesamowitą wyobraźnię, w której przetwarzał wszystko, co usłyszał i zobaczył. Przekazał mi bezcenne wartości artystyczne, które

potem przyświecały mi w tym, co robiłem na niwie artystycznej. On odkrywał mi, że poeta nie jest ten, kto jedynie pisze wiersze. Poeta powinien przede wszystkim żyć światem wyobraźni i metafory. Wspomniałem o tym, że Jerzy zasiał we mnie bezcenne wartości. Jego wizja świata była w rzeczywistości bardzo biblijna. On nigdy nie przestawał być poetą. Dlatego przy swym niełatwym charakterze był człowiekiem wyjątkowym. Czytał też wyjątkowo pięknie swoje wiersze, wydobywając właściwe znaczenie słów. Najpiękniej wychodziło mu to w trakcie spotkań prywatnych. Lubił przychodzić do nas, czytać swoje teksty i patrzeć, jak my je



odbieramy. Czytał na przykład: „Bosa na śniegu Madonna Łemków deszczem ma suknię spraną / Gnieje twarzy pyzate drewno / Jak bukiet trzyma Kwiaton”. Ja to mam w oczach! Bo Kwiaton, kojarzący się z kwiatami, to nazwa rzeczyny wsi łemkowskiej z piękną cerkwią. Tam jest kapliczka, gdzie jest właśnie taka Matka Boża. Oglądaliśmy to razem. On wsłuchiwał się w język ludzi i czerpał z niego jak ktoś, kto bierze kwiatki polne i układa je w bukiet.

Wspomniał Pan, że Harasymowicz nie był człowiekiem łatwym. Z wdzięcznością jednak wspomina Pan, że to on namówił Pana, zainspirował, do rysowania i do pisania wierszy.

– To było tak... On widział, że ja strugam swoje świątki. A byłem wtedy dopiero u początków tej pracy i jedyną osobą, która patrzyła na to życzliwie, była moja przyszła żona. Drugie wydanie znanego tomiku wierszy Jerzego „Madonny polskie” było ilustrowane fotografiami rzeźb polskich Madonn, wykonanych przez Jana Kurkiewicza, którego cyklem fotograficznym „Strachy polskie” Jerzy bardzo się fascynował. Kiedy przygotowywał kolejne wydanie, namawiał mnie, żebym zrobił ilustracje. Ale ja wtedy tylko rzeźbiłem, nie czułem się na

siłach rysować. Ale on przychodził codziennie i mnie namawiał. Wziąłem wreszcie kartkę brystolu, stalówki, tusz i spróbowałem narysować Madonnę z Kruźlowej. Potem próbowałem dalej. Wnikałem w teksty Jerzego. Szukałem w nich rozmaitych detali, których było tam sporo i które byłyby w stanie kojarzyć rysunek z tekstem. Rysunki zaś wykonywałem po wielokroć ołówkiem, gumką usuwając fragmenty, które mi się nie podobały, i dopiero gdy uznałem, że nabrały dostatecznej formy, chwytalem za tusz. Jerzy nękał redaktorów

Wiersz Jana Malika „Matka Boska Polna”, towarzyszący jego rzeźbie, był pierwszym utworem powstałym z inspiracji Harasymowicza

w Wydawnictwie Literackim, żeby zdecydowali się na wzięcie moich rysunków. Ja byłem przecież wówczas nikim jako rysownik, a tymczasem z wydawnictwem współpracowały wówczas takie tuzy jak choćby Janusz Bruchnalski. Kiedy tomik się ukazał, przyniósł mi kilka egzemplarzy i był dumny, że udało się przeforsować te moje rysunki. Ja zaś na znak naszej współpracy umieściłem na rysunku okładkowym tomiku... nasze postacie. Uważne oko dostrzeże u dołu małe figury grubego i chudego.

Bez Harasymowicza



Matka Boska Polna

W pogodnej ciszy złota
zarośli ziół się spłotła
łątka ważki świtezianki
wianuszek z macierzanki
nad głową Maryi uniośli

Dzieciątko jak motyl z łąk
przyleciało do matki rąk
modraszek czerwienicy
rusałka pokrzywnik
uroczyście adorują

I tak sobie stoi
na gałęziach kaliny
w kwitnących stokrotkach
dokoła

Matka Rodzicielka
znad Babiej Góry patrzy
i słucha jak świerszcz
i konik polny
gra z dzwoneczkami
po polach

nie byłoby pewnie także mojej poezji. Nie tylko zachęcił mnie w pierwszej połowie lat 70. do pisania, ale czytał i poprawiał to, co napisałem. Dokonywał na przykład pewnych skrótów. Miało to sens. Wyczulił mnie na skrót słowa. Żeby tekst nie był przegadany, żeby nie było w nim za dużo przymiotników, żeby nie używać wytartych zwrotów: „szumi las”, „słońca blask”, „woda lśni”. On był tytanem pracy nad słowem, nazywając się jednak skromnie „rzemieślnikiem słowa”. Pierwszą moją poetką „Maryjką” była „Matka Boska Polna”. Rozpaliło się z czasem moje pisanie. Dawniej byłem bardzo wylewny, ale z czasem, m.in. pod wpływem Jerzego, stałem się bardziej oszczędny w słowach. Wspomniałem, że wiersze Harasymowicza nie były zbyt muzyczne. Nie wszystkie jednak! Do dziś na przykład śpiewam jego „Pieśń zimową”. Zainspirował ją widok cerkwi w Klimkówce, która miała na sobie istny las kopuł. Jerzy pisał: „Ile nieba wokół nas i jak szybko nieba gasną / Jakież w sercu stoi białe, że stu cerkwi wielkie miasto”. To piękne słowa, szczególnie gdy odczytywać je głośno.

Nasza przyjaźń została po kilku latach zerwana przez Jerzego, niemniej do końca życia będę mu wdzięczny za to, co uczynił dla mnie jako artysty i nie przestanę cenić jego poezji. Nie był człowiekiem łatwym we współżyciu. Teraz sądzę, że on nie był klasycznym egocentrykiem. Był bowiem skoncentrowany na dziele, które tworzył, a nie na sobie. To wielka różnica. Co do jego dzieł zaś, to nigdy dosyć ich przypominania. Na przykład za niedoceniony uważam tom „Polska weranda”. Dla mnie to jak „Pan Tadeusz” w miniaturze! Otwierając tom wiersz „Zaprośm ten dom” czytam sobie często głośno. Bo tam jest miłość do ojczyzny w stanie czystym, piękna miłość. Zarzucano mu niejednoznaczność postawy w stanie wojennym. Ale ja pamiętam, jak przeżywał w 1976 r. umieszczenie w konstytucji PRL słów o sojuszu ze Związkiem Sowieckim. – To już koniec Polski! – powiedział do mnie złamanym głosem. Bo on kochał Polskę; w jej ludziach i krajobrazach. A jego ułomności były niewspółmiernie małe w stosunku do dzieła, które stworzył. ■

PANORAMA PARAFII pw. św. Stanisława BM we Frydmanie

Lokowani 700 lat temu



ALEKSANDRA WOJTASZEK

Obchody 700-lecia Frydmana rozpoczął festyn z wieloma atrakcjami

Festyny, widowiska teatralne, wystawy składają na bardzo **bogaty program obchodów 700-lecia Frydmana**. Według przekazów, przez tę starą spiską wieś wracał z wiktorii wiedeńskiej Jan III Sobieski, który uposażył parafialny kościół.

Pierwszą z cyklu imprez upamiętniających rocznicę lokacji miejscowości był festyn. W czasie jego trwania można było na przykład wziąć udział w „Biegu 700-lecia” ulicami Frydmana. Zwycięzcy otrzymali koszulki z logo miejscowości i puchary ufundowane przez jednego z mieszkańców. Uczestnikom biegu przygrywała strażacka orkiestra dęta

Regionalne smakowitości

Ponadto w trakcie festynu można było spróbować lokalnych przysmaków, takich jak gałuski z bryndzą i grulownik, przygotowanych przez lokalne Koło Gospodyń Wiejskich. Nie nudzili

się także najmłodszy, którzy mieli możliwość pod okiem strażaków poszaleć na dmuchanym zamku i trampolinie. Zarówno młodszy, jak i starsi próbowali szczęścia w loterii fantowej, w której główną nagrodą był rower górski.

Frydmański festyn był pierwszą z cyklu imprez upamiętniających rocznicę lokacji miejscowości. Główne uroczystości zaplanowano na październik, kiedy to odbędą się między innymi konferencja naukowa, spektakl teatralny, wystawa „Frydman na starej fotografii”, uroczysta Msza św. oraz odsłonięcie tablicy pamiątkowej. Październikowe uroczystości poprzedzą rekolekcje.

Z kart historii

Według profesora Tadeusza M. Trajdosa, pierwsza lokacja Frydmana pochodzi z II połowy

XIII wieku. Akcja osadnicza Kosza Berzewiczego w I ćwierci XIV wieku przyniosła powstanie na miejscu starych osad wielkich wsi, a niebawem miasteczek na prawie niemieckim: Frydmana i Spiskiej Starej Wsi. W roku 1308 z jego polecenia zasadzca – sołtys Fryderyk z Huncowic – dokonał lokacji Frydmana, na 60 łanach „poręby”. – Zapraszamy wszystkich do Frydmana do współuczestniczenia w naszym pięknym wielkim święcie – powiedzieli w rozmowie z „Gościem” ksiądz proboszcz i Piotr Wojtaszek, dyrektor miejscowej szkoły.

Jan Głębiński



Zapraszamy na Mszę św.

W NIEDZIELE:
7.30, 9.00 (Falsztyn), 11.00
W TYGODNIU:
7.00 (wtorek, czwartek),
18.00 (zima), 19.00
(pozostałe dni tygodnia).

Zdaniem proboszcza



Pragniemy przez tę rocznicę zainteresować historią i współczesnością pięknej spiskiej

miejsowości, wypromować ją wśród turystów, zjednoczyć i zmobilizować do działania lokalne organizacje i mieszkańców. Najważniejsze jest również to, żeby podtrzymywać tradycje religijne w wiosce. Kiedy obejmowałem probostwo we Frydmanie, zastałem tu bardzo rozmodloną wspólnotę – co chcę bardzo podkreślić – do dzisiaj tak jest. Codziennie, kiedy 30 min przed nabożeństwem odzywiają się dzwony, w kościele gromadzą się parafianie na modlitwach. Obecnie kościół parafialny jest całkowicie odnowiony. W celu dobrej ochrony wszystkich dzieł kultury zgromadzonych w świątyni zamontowaliśmy 9 lat temu specjalne ogrzewanie podłogowe na pompę ciepła, dzięki której wewnątrz jest odpowiednia wilgotność powietrza. Trzeba podkreślić dużą troskę parafian o swój kościół. Wyraża się ona nie tylko poprzez składanie ofiar, w tym także przez rodaków z zagranicy, ale również poprzez pracę fizyczną.

Ks. Ludwik Węgrzyn

Święcenia kapłańskie przyjął z rąk ks. kard. Karola Wojtyły w 1975 r. Pracował w Raclawicach, Jeleśni (obecnie diecezja bielsko-żywiecka), Krzeszowicach i Suchej Beskidzkiej. Od 1986 r. jest proboszczem parafii we Frydmanie na Spiszu.